Cena 10 hal.

Nr. 79. Kraków, Poniedziałek 14. Lutego 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.
Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 2344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Cień Chamberlaine'a.

„Wojną po wojnie" tytułuje się już stale w prasie czwórporozumienia rubrykę, która mieści przygotowania ententy, aby podkopać ekonomiczny rozwój mocarstw centralnych po zawarciu pokoju. Usiłowania te idą w dwóch kierunkach: utrudnienie mocarstwom dwuprzymierza importu surowców, a tem samem fabrykacyi towaru na wywóz, oraz taka organizacya produkcyi własnej wewnątrz krajów czwórporozumienia, aby obeszły się bez przywozu niemieckiego, a ponadto aby mogły opanować targi światowe, na których dotąd z Niemcami konkurowały.

Zanotowaliśmy już, że żegludze handlowej niemieckiej zamierza się utrudnić cyrkulacyę przez zamknięcie przed nią portów czwórporozumienia. Obecnie nadchodzą wieści, że Anglia zamierza przedsięwziąć reorganizacyę swego przemysłu na ogromną skalę. Poza tem omawia się ciągle problem unii celnej między wszystkiemi państwami czwórporozumienia. Ten ostatni projekt buja jeszcze w obłokach, spływa natomiast bliżej ku ziemi drugi, który w razie urzeczywistnienia przyczyniłby się poważnie do planów Wielkiej Brytanii, mających w ostatecznym rezultacie doprowadzić do bojkotu ekonomicznego mocarstw centralnych.

Jest to projekt wielkobrytańskiej Unii celnej. D. 10 stycznia r. b. postawił w londyńskiej Izbie gmin deputowany A. S. Hewins, b. profesor ekonomii społecznej na uniwersytecie londyńskim, wniosek, aby rząd wszedł w rokowania z koloniami i z ich pomocą „doprowadził do wypracowania całej siły ekonomicznej imperyum, oraz jego sprzymierzeńców, w polityce, skierowanej przeciw nieprzyjaciołom". Jest to myśl unii celnej.

Trzydzieści jeden lat temu powstał w celu propagowania tej samej myśli związek pod nazwą „Imperial Federation League". W r. 1887 odbyła się w Londynie konferencya z udziałem reprezentantów kolonij, na której popierano myśl wprawdzie nie związku celnego, lecz ceł przywilejowych w koloniach dla wytworów przemysłu angielskiego. Wreszcie w r. 1903 Józef Chamberlain, słynny „Joe", podjął za unią celną olbrzymią agitacyę, skupiając dokoła siebie wielkie grono wpływowych osobistości. „Cała nasza przyszłość — pisał Chamberlain w jednym ze swych agitacyjnych artykułów — zawisła od tego, aby utworzyć silny targ wewnętrzny, jako centrum imperyum, które zaspokaja samo swoje potrzeby".

Aby zrozumieć ruch za unią celną, należy pamiętać, iż kolonie angielskie, obejmujące tak olbrzymie przestrzenie, są najzupełniej usamodzielnione nietylko politycznie, ale i ekonomicznie. Prowadzą własną politykę przemysłową i agrarną, mogą nakładać cła dowolnie na wyroby wszelkiej proweniencyi, mogą faworyzować przed angielskimi wyroby niemieckie, francuskie, włoskie czy austryackie. W ten sposób Anglia na zbyt swoich towarów w koloniach nie ma żadnego wpływu. Imperyum wielkobrytańskie nie jest jednolitym organizmem gospodarczym. Unia celna ma je takim uczynić.

Myśli unionistycznej sprzeciwiały się dotychczas różne względy. Najważniejszym może był opór eksporterów angielskich, którzy lękali się, że gdy Wielka Brytania utworzy związek celny, który zaszkodzi importowi obcemu do kolonij, wówczas inne kraje odpowiedzą represaliami, które zwrócą się przeciw wywozowi angielskiemu. Kolonie ze swej strony obawiały się, że konkurencya potężnego przemysłu angielskiego zniszczy w zarodku ich rozwijające się fabryki. Wolały też zachować sobie prawo ustanawiania ceł ochronnych nawet przeciw przemysłowi „kraju macierzystego". Ponadto te niektóre kolonie — np. Australia — pokrywają znaczną część swego budżetu z ceł wchodowych. Zniesienie ich co do towarów angielskich, równałoby się podkopaniu budżetu.

Nie brakło i zarzutów politycznej natury. Związek celny całego imperyum doprowadziłby z natury rzeczy do pewnej centralizacyi politycznej. Musiałaby powstać instytucya „imperyalna", w której rozstrzygano by kwestye sporne między poszczególnymi koloniami, a przedewszystkiem regulowany stosunek złączonego gospodarczo imperyum do mocarstw obcych. Tymczasem kolonie posiadają zupełny samorząd tak co do kwestyj wewnętrznych, jak co do stosunków z obcemi państwami i zrzec się go nie zamierzały.

Na tych przeszkodach rozbiła się akcya Chamberlaine'a, który zmarł, nie doczekawszy się urzeczywistnienia swych dążeń.

Ostry podmuch wojny zmiótł niejedną z tych przeszkód. Zaczynając od zarzutu końcowego, kolonie przekonały się obecnie, że potęga imperyum jest warunkiem ich własnej siły, że ścisłe związanie ich z krajem macierzystym wyjdzie im tylko na dobre. To też nietylko pomagają Anglii wszelkiemi środkami materyalnymi, ale jedna z nich, Afryka południowa, dobrowolnie podjęła na włosny koszt wojnę z niemiecką Afryką południowo-zachodnią. Niechęć do centralizacyi gospodarczej ustępuje znów w obec zręcznie wysuwanego przez Anglię widma środkowo-europejskiego związku gospodarczego a może i celnego, który ma sięgać od Morza Północnego po Bagdad. Nie jest więc wykluczonem, że myśl unii celnej między Anglią a koloniami znajdzie teraz grunt podatny.

Sam taki związek zaważyłby pokaźnie na budżecie eksportowym Niemiec, bo np. w r. 1913 wywiozła Rzesza do Anglii i jej głównych kolonij towaru za 1858 milionów marek, nie licząc kolonij mniejszych. Niemcy mogłyby jednak odpowiedzieć repressaliami, które miałyby poważne znaczenie, gdyż przywóz do Niemiec z Anglii i z jej kolonij miał w tym samym roku 1913 wartość okrągło 2010 milionów marek. Nie o samą jednak unię celną wielkobrytańską szłoby w danym wypadku, lecz o związek jej celno-polityczny z innemi mocarstwami czwórporozumienia. Utworzenie unii byłoby takiego związku ułatwieniem, a w razie jego powstania, chociażby w niezbyt ścisłej formie, stosunki wywozu niemieckiego, a przez to i produkcyi poczęłyby kształtować się odmiennie.

Tak zaczyna znów unosić się nad Anglią cień Chamberlaine'a. Długi, chudy cień, tak dobrze znany czytelnikom niemieckich pism humorystycznych z czasu wojny boerskiej, gdy „Joe" służył za cel powszechnego w Niemczech oburzenia, gdy był jak gdyby symbolem wojny południowo-afrykańskiej, symbolem gwałtu, dokonywanego na Boerach przez zdobywczość imperyalitsyczną Anglii.

Dzisiaj Boerowie, których samoistności politycznej broniła opinia niemiecka, walczą dobrowolnie przeciw koloniom niemieckim, więc walczą z Niemcami, uznając, że sprawa Wielkiej Brytanii jest ich własną. Otwiera to szeroką perspektywę na system budowania państwa, stosowany przez Anglię — system, który przez zapewnienie zupełnej samoistności politycznej narodom i krajom, wcielonym do imperyum, przykuwa te narody i kraje do rydwanu „zwycięscy", jako wolnych z wolnymi, równych z równymi. System ten może dzisiaj łacniej niż kiedykolwiek doprowadzić do unii celnej, która przekształciłaby znacznie stosunki na targu światowym i mogłaby stać się kamieniem węgielnym związku gospodarczego czwórporozumienia. Rozważają to już dzisiaj mocarstwa centralne i gotują się do odporu.

Rzeczy galicyjskie.

Ludowcy i ratowanie Polski.

Zanotowaliśmy wczoraj hołd Towarzystwa Szkoły Ludowej złożony księciu-biskupowi Sapieże, Ignacemu Paderewskiemu i Henrykowi Sienkiewiczowi za akcyę ratowniczą narodowo-humanitarną. Jest to trzecia w krótkim czasie manifestacya społeczeństwa w tej sprawie. Poprzedził ją taki sam hołd Tow. Nauczycieli Szkół wyższych, oraz hołd Śląska, złożony przez polskie instytucye tej dzielnicy. Omawiając manifestacyę śląską pisze organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, „Piast".

Hołd ten jest najlepszym dowodem, jak ogół polskiego ludu ocenia pracę tych trzech wielkich synów Ojczyzny, przeciw którym raz po razu występują z zarzutami rozmaite krzesiwa i hupki nieśmiertelnego polskiego warcholstwa.

Dowcipny zwrot „Piasta" odnosi się do zamaskowanego ataku na akcyę narodowo-humanitarną zamieszczonego przez Dra Jana Hupkę członka N. K. N. w „Wiadomościach Polskich", podpisanego „konserwatywny członek N. K. N.", a powtórzonego z fatalnym pośpiechem przez Nową Reformę". Nie zajmowaliśmy się tem niefortunnem wystąpieniem, które musiało wielce stropić obóz konserwatywny, zaangażowany **tak niespodziewanie** w walkę z ideą humanitarno-narodową. Uważaliśmy, że na seryo traktować podobnych harców nie można. Tegosamego zdania jest organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, skoro jednem słowem: „warcholstwo" zbywa niewczesny atak.

Z Legionów.

Nowy komendant Legionów Polskich.

Dotychczasowy komendant Legionów Polskich Eksc. Karol Trzaska Durski z powodu choroby opuścił dotychczasowe swe stanowisko z dniem 1-go lutego 1916, miejsce jego zajął generał Stanisław Puchalski.

Nowy komendant Legionów urodził się w r. 1867 w Wapowcach pod Przemyślem i tam odbierał pierwsze nauki, po ukończeniu realnej szkoły wojskowej w Hranicach na Morawach i akademii wojennej w Wiener-Neustadt, wstąpił w roku 1887 do czynnej służby w charakterze porucznika w 10 pułku piechoty. W roku 1893 przydzielony do sztabu generalnego objął referat w biurze topograficznem w Siedmiogrodzie, poczem kolejno pracował przy sztabie brygady piechoty w Hermanstadcie i 10 korpusie armii w Przemyślu. Od roku 1896 jako kapitan sztabu generalnego kontynuował swe prace wojskowe, w r. 1901 powołany do Ministerstwa Wojny pozostawał tam w biurze kolejowem generalnego sztabu wykładając jednocześnie w wyższej Szkole wojennej; w r. 1903 już jako major jest szefem sztabu 45-go pułku Obr. krajowej w Przemyślu, od r. 1904 do 1907 pozostaje na stanowisku Szefa sztabu 2. dywizyi w Jarosławiu, zyskując sobie zarówno wśród wojskowych jak i okolicznego obywatelstwa szczerą sympatyę.

W r. 1907 jako podpułkownik przydzielony do 20 p. p. do Krakowa obejmuje w r. 1911 komendę tego pułku i na stanowisku tym pozostaje aż do wybuchu wojny; we wrześniu 1914 Naczelna Komenda Armii powierza mu komendę 24. Brygady, w polu bardzo często dowodzi dywizyą i po 2 miesiącach kampanii bojowej, w listopadzie 1914 r. za bitwę pod Grądami awansuje na generał-majora.

Poza licznemi odznaczeniami z czasów pokojowych (medal zasługi, wojskowy krzyż zasługi i order Leopolda) gen. Puchalski otrzymał w polu za znakomite dowództwo i zasługi wojenne wobec nieprzyjaciela wysokie odznaczenia i ordery zarówno austro-węgierskie, jak i niemieckie; w bitwie pod Korczyną otrzymał order żelaznej korony II. klasy, za przełamanie nieprzyjacielskiej linii pod Gajownikiem koło Jarosławia, niemiecki krzyż żelazny II. klasy i podczas wzięcia Brześcia Litewskiego niemiecki krzyż żelazny I klasy, jedno z nielicznych w armii austro-węgierskich odznaczeń.

Gen. Puchalski pochodzi ze starej polskiej rodziny, która już w piątem pokoleniu składa daninę krwi w służbie narodowej

siejszego komendanta Legionów służył pod Kościuszką pradziad. Piotr Puchalski, walczył w Legionach Dąbrowskiego, dziad Narcyz, pełnił narodową powinność w 2 pułku ułanów w r. 1831, ojciec Józef był uczestnikiem walk 1863 w oddziele Czachowskiego.

Matka gen. Puchalskiego, baronówna Horoch za sympatye dla ruchu 1863 była skazana na karę więzienia i jedynie dzięki możnym wpływom ojca swego uniknęła prześladowania.

Rodowe tradycye nowego komendanta Legionów i jego wybitne zdolności wojskowe, pozwalające mu w 49 roku życia piastować odpowiedzialne stanowisko komendanta Legionów, wróżą młodemu militaryzmowi polskiemu, powierzonemu teraz pieczy gen. Puchalskiego najpiękniejsze nadzieje dalszego poważnego rozwoju.

Niemcy o Legionach.

Wśród licznych pochwał i odznaczeń, jakie przypadły Legionom Polskim za krótki stosunkowo okres współoperacyi z wojskami niemieckiemi, specyalnie zasługuje na przytoczenie ostatni rozkaz niemieckiego komendanta korpusu Conty, który żegnając oddziały polskie, pozostające dotąd w związku z jego korpusem, w słowach pełnych pochwał i uznania podnosi waleczność i sprawność bojową Legionów. Znamienny ten rozkaz cytujemy dosłownie za „Gońcem Polowym Legionów":

„Do Komendy Legionów Polskich w miejscu postoju.

Z Wyższego rozkazu ściągnięto oddziały podległych mi wojsk z dotychczasowych stanowisk, przegrupowanie to pociąga za sobą także rozdział z Legionami polskimi, które od 19. października z. r. pozostawały w związku z nami. Węzły braterstwa broni, zadzierzgnięte w godzinę pełnej wagi, utwierdzone krwią wielu walecznych, z każdym bojem chwalebnym zacieśniały się coraz bardziej pomiędzy nami i niewątpliwie także dzisiejszy rozdział w niczem nie wpłynie na rozluźnienie tego stosunku. Przy pożegnaniu raz jeszcze odczuwam potrzebę wyrażenia Legionom mego uznania za stale okazywaną waleczność i chętną ofiarność dla dobrowolnie podjętych zadań za poważne dążenie każdego poszczególnego legionisty do zupełnego wydoskonalenia się jako żołnierza, za pełną zrozumienia współpracę przewódców. Jestem jednej myśli ze wszystkimi oficerami podległych mi oddziałów, gdy daję wyraz życzeniu, by wiele jeszcze dni chwały i sławy było udziałem Legionów Polskich na ich drodze do upragnionego celu ostatecznego wyjarzmienia ojczystego kraju od brutalnego wroga".

Conta m. p. Generał-porucznik.

Ponowne odznaczenie Szefa Sztabu Legionów.

Kapitan Włodzimierz Zagórski przed miesiącem odznaczony wysokim orderem żelaznej korony 3. kl. z dekoracyą wojenną otrzymał 1 b. m. niemiecki krzyż żelazny 2 klasy. Jest to już trzecie z kolei podczas bieżącej kampanii bojowej odznaczenie Szefa Sztabu Legionów polskich za znakomitą służbę w polu.

Wywiad z Sazonowem.

Piotrogrodzki korespondent dziennika amerykańskiego „Outlook" ogłosił rozmowę swą z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Sazonowem, którą przytaczają obecnie pisma niemieckie. Sazonow rozwodził się o niezachwianej woli zwycięstwa, jaka ożywia Rosyę, o pomyślnych horoskopach koalicyi strategicznych i t. d. Na autoreklamę tę prasa niemiecka mniej zwraca uwagi, zbywając ją w kilku słowach, natomiast powtarza dosłownie, co mówił Sazonow o żydach rosyjskich i o ewentualności zawarcia pokoju odrębnego?

Gdy dziennikarz amerykański zapytał, jak stoi sprawa z żydami rosyjskimi, stało się (czytamy w pismach niemieckich) coś, co można odtworzyć tylko własnemi słowami owego Amerykanina:

„P. Sazonow zawahał się, blask, który świecił w jego oczach, zgasł, mimo zmroku było widać, że twarz mu jakby pobladła, a głos stał się naraz matowym. Bez śladu — entuzyazmu począł mówi, że żydzi po największej części zostali wiernymi Rosyi, że Rosya nie żywi do nich nieufności, że przyznała im już pewne prawa, jak np. prawo pobytu w znaczniejszych miastach i że po wojnie przyznałaby im jeszcze więcej". Kiedy jednak następnie korespondent wynurzył mniemanie, iż przy ewentualnem rozgraniczeniu praw mogłoby przyjść do konfliktu między interesami żydów a **Polaków**, wtedy Sazonow krzyknął nagle: „Aha!" — zerwał się z krzesła, począł szybko zacierać ręce i z ożywieniem zawołał: „A więc pan wiesz, że Polacy są nieprzyjaciółmi żydów! O! Oni poznali niebezpieczeństwo żydowskie jeszcze lepiej, niż my! Polacy są dzielnym, prawym narodem!

Na tym nagłym wybuchu urwała się rozmowa o żydach.

Pod koniec wywiadu jął Sazonow obwiniać dyplomacyę niemiecką o wewnętrzne wichrzenia w Rosyi i oświadczył, „ważąc każde sło-

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ.

Przewodnik.

Opowieść na tle wypadków 1863 roku.

6

Gospodarz witał przybywających. Pułkownikom i majorom podawał całą rękę, kapitanom tylko dwa palce, a porucznikom kiwał protekcyonalnie głową. Mężatki odprowadzał pod rękę do głównego salonu, gdzie, zajmując połowę kanapy, królowała połowica jego, Marya Iwanówna, pannom zaś szeptał do ucha jakieś grzeczności, wywołujące rumieniec zadowolenia na ich twarzach. Ostatni oczywiście, całą gromadą, zjawili się z brzękiem i szczękiem huzarzy, i po dość lekceważącem przywitaniu się z mężczyznami ruszyli odrazu do ataku pomiędzy białogłowy, przygotowane zawczasu do kapitulacyi.

Towarzystwo znalazło się w komplecie. Złociste i srebrzyste szlify i akselbanty, ordery, wstęgi, brzęk ostróg, brzmienie rozmów, prowadzonych głosami przyzwyczajonymi do komendy, wybuchy śmiechu, obłoki dymu z cygar; aksamity, jedwabie, jaskrawe stroje, niemożliwe dekoltaże, fałszywe włosy i biżuterye, odurzająca woń perfum i piskliwy głos, parodyujący przy akompaniamencie fortepianu jakąś modną francuską śpiewkę — wszystko to razem wytwarzało atmosferę, napiętą jakby jedynie w owczesnych, rosyjskich sferach wojskowych.

Większa część mężczyzn w karcianym pokoju obsiadła zielone stoliki, które niebawem pokryły się banknotami, bo grano grubo i hazardownie. Kilka karafek z „oczyszczenną" wraz z solonymi ogórkami — na zakąskę, stało na ubocznym stoliku. Raz w raz który z karciarzy wychylał kieliszek, zapalał świeżego papierosa i powracał do gry. Twarze się zaogniły, oczy zaiskrzyły i dosadna moskiewska klątwa wylatywała co chwila z czyichś ust.

Starsi jednak rangą i wiekiem zebrali się w gabinecie gospodarza, który oparty o kominek, z cygarem w ustach, rozprawiał o toczącej się walce z powstańcami. Mógł mieć lat sześćdziesiąt, lecz wyglądał daleko młodziej. Wysoki, silnie zbudowany, z grubym karkiem i szeroką twarzą, stał na swych grubych nogach jak na dwóch słupach — doskonały typ moskiewskiego żołnierza, o którym powiedziano, że niedość go zabić, lecz trzeba jeszcze obalić... Prawdziwy mikołajewski generał, głupi jak but, kochał tylko dyscyplinę wojskową i Maryę Iwanównę, która swym tłustym paluszkiem kierowała nim, jak maryonetką.

— Doprawdy, śmiać się chce — mówił — kiedy się pomyśli, że potężna matuszka Rosya tak długo cierpi tę lacką hołotę, tych oberwańców po lasach. Ichby należało oddawna powywieszać, ot co.

— Jakże to można powywieszać, Andrzeju Piotrowiczu, kiedy ci oberwańcy biją czasami naszych? — zauważył dowódca bateryi, pułkownik Mejbaum, trzęsący ciągle nogami, jak gdyby go ktoś łapał za łydki.

— Jakże biją, gdzie biją? Że zastrzelą dwóch, trzech kozaków, a wy, zaraz biją!

— A, toż pod Kurowem wzięli do niewoli dwie roty, a nawet zdobyli dwie armaty.

— Hm, pod Kurowem! Zebrali się zbieranicy na jednego, ot i cała sztuka.

— A w naszej gubernii, pod Hańczą, naszych podobno było więcej, a jednak zostali wyparci aż za pruską granicę. IwanWasiljewicz [illegible] szego pułku — zwrócił się przekora Mejbaum do komendanta smoleńskiego pułku piechoty, pułkownika Szczukina.

— No, tak — odparł ten — cóż to znaczy? Że kilku sołdatów przeszło do Prus? Zachciało się im zwiedzić obce kraje, tak wzięli i przeszli.

I zadowolony ze swego dowcipu zaśmiał się na całe gardło.

— Cóż, jeżeli tak jest, to tembardziej musimy wytężyć wszystkie siły, żeby raz skończyć z tem powstaniem — dowodził dalej Bakłanow.

— Ot, żeby tak po murawjewsku: przechowałeś u siebie powstańca, dostarczyłeś do obozu żywności, zapłaciłeś jakieś tam ich podatki — na szubienicę, bratku, albo do katorgi, a majątek skonfiskować; znaleziono w jakiej wsi powstańców — wieś spalić, a chłopów przesiedlić za Ural. Odechciałoby się wtedy panom szlachcicom wojować.

— Tak czemuż wy, Andrzeju Piotrowiczu, tak nie robicie? — odezwał się major Szyszkin z ironicznym uśmiechem, bo pomiędzy wojskowymi nie było tajemnicą, że dzikość Bakłanowa łagodziły wpływy jego połowicy, której bał się jeszcze bardziej, niż ją kochał.

— Czemu, czemu? długoby o tem gadać! Ot, widzicie, panowie, polityka. Co Europa na to powie? A niechby sobie mówiła, co jej się podoba, myby i ją nauczyli. Ech, czort ich pobiery!

W tej chwili wszedł do gabinetu porucznik artyleryi, Krasnopiewców. Powitał ukłonem starszyznę i podszedł do uśmiechniętego na jego widok generała.

— Wybaczy wasza ekscelencya — rzekł — że przychodzę tak późno, ale studyowałem balistykę i przeoczyłem godzinę.

— No, znam ja twoją balistykę — [illegible] — Pewnie z dziewczętami miałeś jakieś szuru-muru, to twoja balistyka. No, idź już, idź do bab, tam pewnie oglądają się za tobą. Marya Iwanówna przysyłała dowiedzieć się, czy jesteś tu.

Młody człowiek ukłonił się i wyszedł.

— Ot, żebyśmy mieli więcej takich oficerów — zaczął znowu generał. — Inni siedzą w knajpach przy bilardzie i kartach, a on, słyszeliście, panowie, studyuje jakąś balistykę. Człowiek nawet nie wie, co to takiego.

— Przykładnie, bardzo przykładnie — potwierdził major Szyszkin.

— Teraz z żoną moją czytuje jakieś uczone książki i Marya Iwanówna jest z niego bardzo zadowoloną.

Pułkownik Mejbaum aż podskoczył na krześle tak mu nogi zadrgały.

— To nie tak — wtrącił pułkownik Szczukin — jak kolega jego, Lubicz. Jest podobno w powstaniu majorem i wojuje teraz z nami.

Generał zapeszył się, jak indyk, i zatrząsł ze złości.

— Ten Lubicz — zawołał — toż to moja choroba. Ile razy wysłałem przeciwko niemu ekspedycyę, zawsze wyśliznął się, jakby wiedział naprzód o niebezpieczeństwie. Ale tym razem już mi się nie wywinie. Nie, gołąbku, nie ujdziesz ty szubienicy, bo dla takiego zdrajcy szkoda prochu na rozstrzelanie.

— Ej, Andrzeju Piotrowiczu, nie urosło jeszcze drzewo na tę szubienicę — zauważył Mejbaum. — Żywcem się nie da. Ja go znam, wszak służył w mojej bateryi.

— Wy zawsze wszystkiemu lubicie przeczyć. Pop swoje a czort swoje.

— Ale możebyście przeszli do kobiet, panowie — zaproponował gospodarz — bo Pawłowicz i Mejbaum gotowi pobałamucić wam żonki.

[illegible] grono wojskowych, [illegible] szturm na wszystkie fronty i stali się panami sytuacyi. Widocznem było, że niejedna nadobna zapaśniczka szukała tylko sposobu skapitulowania z wdziękiem. Cóż, kiedy główna ostoja niewieścia, Marya Iwanówna, pozostała nieczułą na wszystkie zdobywcze zakusy. Napróżno chluba huzarów, rotmistrz Czyrykin, wyprowadził w pole wypróbowane, niezawodzące działa grubego kalibru, twierdza pozostała niewzruszoną. Zabójcze podkręcanie wąsików, przewracanie oczami, niezrównane pozy — wszystkie te śmiercionośne pociski odpadały bez sukcesu od opancerzonego serca generałowej. Z roztargnieniem słuchała najpiękniejszych frazesów, zaczerpniętych z przestarzałych romansideł, i, spoglądając często ku drzwiom, widocznie oczekiwała kogoś. Właśnie Czyrykin miał już użyć ostatecznego środka, który go nigdy nie zawodził — tęsknych westchnień z jednoczesnem położeniem ręki na sercu, kiedy twarz Maryi Iwanówny oblała się żywym rumieńcem. Do salonu wszedł Krasnopiewcow. Witając się na prawo i na lewo, zatrzymał się przed nią, składając głęboki ukłon.

— Niedobry, czemu przychodzisz tak późno — szepnęła, kiedy całował podaną sobie rękę, i wskazując mu miejsce obok siebie, przemówiła głośno:

— Jak to dobrze, że pana widzę. Czytając z polecenia pana Hamleta, trafiłam na miejsce, którego zupełnie nie rozumiem. Może pan mi to wyjaśni. Proszę przynieść książkę, leży w moim buduarze na biurku.

Widok książki podziałał na huzara, jak święcona woda na dyabła. Wstał i, [illegible] poszukać laurów zdobywcy serc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wo“: „Usiłowania z zewnątrz i z wewnątrz, aby nakłonić Rosyę do oddzielnego pokoju z Niemcami, były uporczywsze, aniżeli świat sobie wyobraża. Usiłowania te jeszcze i teraz niezupełnie ustały. Ale kryzys już przeszła, cała Rosya poznała teraz niebezpieczeństwo i jest zgodna w obronie“.

Grunta dla żołnierzy.

Istnieje w sferach rządowych wiedeńskich projekt obdzielania wysłużonych żołnierzy dzisiejszej wojny, w szczególności inwalidów, gruntami, aby zapewnić im byt. W sprawie tej humanitarnej, która przybiera gdzieniegdzie także charakter polityczny, czytamy w „Dzienniku Polskim“:

Słyszymy głosy, które dążą do wyzyskania pięknej myśli zaopatrzenia weteranów w kierunku politycznym. Na razie mówi się o ubezpieczaniu granic państwa przez osadzanie żywiołów politycznie pewnych. Przeciwko temu nie mamy nic do zarzucenia, bo sądzimy, że zasłużeni żołnierze będą żywiołem politycznie pewnym; rozdawanie parcel między nich odpowiadałoby więc zarówno obowiązkowi wdzięczności, jakoteż interesowi państwa. Tylko że jeżeli się równocześnie wspomina — jako analogię — kolonizacyę wewnętrzną Józefa II., to mimowoli powstaje podejrzenie, że propaganda nowej kolonizacyi wewnętrznej zmierza do osiedlenia obcych krajowi ludzi. Zwłaszcza, jeżeli się przebąkuje o zarządzeniach ustawowych, któreby pozwoliły państwu wykupywać na ten cel pewne obszary.

I tak np. Dr Dische proponuje (ob. „Czern. Allg. Ztg“ z dn. 2. b. m.) osadzenie weteranów, ale nie wyłącznie dla ich dobra („mehr als ein charitatives Werk“), lecz dla zadań państwowych. Zachodzi obawa, że pojęcie zadań państwowych i pojęcie bezpieczeństwa państwa mogłoby być nader rozmaicie rozumianem, zależnie od pryzmatu osobistego. Takie rozumienie, które się w praktyce równa nieporozumieniu, wywołałoby ferment w postaci przesuwania stanu posiadania narodowego, które może się dokonywać samoistnie, siłą wypadków, ale nie może być forsowanem przez państwo; wykraczałoby to przeciw obowiązkowi bezstronności państwa wobec wszystkich narodów w skład monarchii wchodzących.

Ze stanowiska stosunków krajowych musielibyśmy się wypowiedzieć przedewszystkiem przeciw forsowaniu samejże parcelacyi, zwłaszcza przez jakieś zarządzenia państwowe. Gospodarczo bowiem parcelacya gwałtowna jest szkodliwą, a podtrzymanie większych warsztatów produkcyi rolniczej uchodzić musi zawsze jeszcze za potrzebne.

Gdyby zaś parcelacya miała istotnie przybrać znaczne rozmiary, to prawo do korzystania z niej miałaby w pierwszym rzędzie ludność rolnicza nasza, przy czem naturalnie możnaby jak najwybitniej uwzględniać zasłużonych żołnierzy, których u nas nie braknie.

Echa inwazyi.

Z Jedlicz (pow. Krosno) donoszą do „Echa Przemyskiego“: Bolesną dla tutejszej ludności chwilą było wywiezienie szanowanego powszechnie proboszcza i dziekana ś. p. X. Edwarda Janickiego. Powodem wywiezienia było to, że jako przewodniczący komitetu pow. Legionów wydał i podpisał odezwę, wzywając do walki z naszym wrogiem odwiecznym. Podczas pierwszej inwazyi wyjechał wraz z innymi. Powróciwszy jednak przed inwazyą drugą, gdy się dowiedział, że wojskowi rosyjscy odnosili się do duchowieństwa z szacunkiem, z początku zamieszkał w Jaśle, a w grudniu wrócił do swego domu. Tymczasem w lutym zaczęło się przesuwanie rozmaitych wojsk, a równocześnie aresztowania na wszystkie strony. Do Krosna zjechała „Ochrana“ i rozpoczęła swe „prace“. Za jedno niebaczne słowo można się było dostać w jej uściski.

W tym czasie mieliśmy ustawiczne kwatery wojsk, które szły na front, lub też wracały. Nagle rozchodzi się wieść, że sztab generalny z Krosna wyjeżdża i że Moskale mają zmykać. Otucha wstąpiła w serca. W tem 20. lutego 1915 r. około godz. 4. po południu zajeżdża przed plebanię samochód. Po chwili wpada sołdat, Polak i mówi: „u starego księdza rewizya i będą go aresztować“. Pobiegliśmy natychmiast. X. dziekan był ogromnie wzruszony. Przedstawienia i prośby, by go puszczono, nie pomogły. Jako wróg Rosyi, buntowszczyk musiał być wywieziony i zesłany na Sybir do końca wojny. Zrezygnowany, z tą jednak myślą, że w Krośnie zaraz go puszczą, wsiadł staruszek wraz z oficerem żandarmeryi do samochodu pod eskortą tajnego ajenta i żołnierza z karabinem i odjecha do Krosna. Tam go nawet nie przesłuchano, zabrano mu tylko pieniądze, jakie miał przy sobie, i nazajutrz wywieziono do Beska, skąd koleją przez Sambor, Lwów mieli go wywieźć wprost do Rosyi. — Opatrzność jednak zrządziła inaczej, ś. p. X. E. Janicki w drodze zachorował, tak, iż we Lwowie musiano go oddać do szpitala powszechnego, gdzie wkrótce zmarł dnia 28. marca 1915 r., a dnia 30. pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim.

Po wywiezieniu X. dziekana i po odjeździe sztabu generalnego z Krosna rozpoczęły się znowu na dobre rabunki i grabieże, ale wnet do Jasła przyjechał Radko Dymitriew ze swoim sztabem, więc znowu p. Stawiarski wyprosił dla nas obronę. Czasy nastały nieco spokojniejsze, nie było tylu przemarszów, kwaterunków, tylko od czasu do czasu zjawiali się żołnierze z pod Dukli, Żmigroda, Jasła i wyprzątywali stodoły z ostatnich źdźbeł słomy i siana, a ciszę przerywał ustawiczny huk armat z pod Gorlic.

Zachowanie się ludu było z małymi wyjątkami nienaganne. Charakterystyczne n. p., że gdy wielu ogarnęło zwątpienie, lud nasz zawsze święcie wierzył, że panowanie rosyjskie wnet się skończy, i nie omylił się, bo w maju Rosyanie uciekli.

Co się tyczy żywności, okolica nasza nie należy do nieszczęśliwych, bo lud zebrał obfite plony w lecie i pokończył zasiewy jesienne. Stan zdrowotności również jest pomyślny, bo prócz kilku wypadków czerwonki nie mieliśmy żadnych więcej chorób zakaźnych.

Stanisław Gabryel Żeleński.

(Wspomnienie pośmiertne).

Jeszcze przed rokiem z górą zaczęły nadchodzić do Krakowa smutne pogłoski, że śp. Stanisław Gabryel Żeleński, jeden ze znanych i sympatycznych przedstawicieli naszego życia krakowskiego, poległ na polu walki. Wieści były sprzeczne. Twierdzono, że zaginął podczas jazdy z depeszą — wstąpił był dobrowolnie do służby jako oficer ordynansowy — potem znów, że ranny leczył się w szpitalu wileńskim. Niektórzy utrzymywali, iż nawet ogłaszał w pismach warszawskich prośbę o zawiadomienie rodziny, gdzie się znajduje. Długo żywili bliscy nadzieje, które w końcu musiały prysnąć wobec okrutnej pewności. Teraz jest już faktem stwierdzonym, że śp. Stanisław Gabryel Żeleński, ranny podczas pierwszych walk roku 1914 w lubelskiem, po długiej bohaterskiej obronie, padłszy bezprzytomnie wskutek upływu krwi, dostał się w ręce nieprzyjaciela i przewożony koleją do szpitala, zmarł na dworcu w Łukowie za Lublinem, gdzie też został pochowany.

Wspomnieliśmy, że ze śp. Stanisławem Żeleńskim zniknęła z życia krakowskiego jedna z postaci typowych, typowych przedewszystkiem energią żywotną i przedsiębiorczością, jaką rozwijał zabiegliwie w niejednym kierunku. Syn Władysława Żeleńskiego, nestora naszych kompozytorrów, urodz. w r. 1873 w Warszawie, ukończył szkołę realną w Krakowie, następnie politechnikę lwowską i jako inżynier architekt wstąpił do służby rządowej w namiestnictwie lwowskiem, później w delegaturze w Krakowie. Gorliwy urzędnik, ceniony dla zdolności i sprężystości niedługo zapragnął szerszego pola działania. Idąc za zmysłem przedsiębiorczości, złączonym z upodobaniami artystycznymi, objął w Krakowie zakład witrażów pod firmą „Ekielski i Tuch“, aby rozszerzyć go i uczynić pierwszem polskiem przedsiębiorstwem w tym zakresie, zarówno ze względu na rozmiary, jak na poziom artystyczny.

Po zwiedzeniu zakładów zagranicznych, przystąpił do pracy, zyskując do niej siły polskie, miejscowe, których nie brak w Krakowie, posiadającym kulturę sztuk plastycznych. Powstał rychło dom własny zakładu, w którym, pod kierunkiem Jana Bukowskiego a później Henryka Uziembły, przy współpracownictwie Stefana Matejki, zaczęła wrzeć praca intenzywna, wsparta na wysokich wymaganiach artyzmu. Witraże, oszklenia artystyczne wszelkiego rodzaju, wreszcie roboty mozajkowe zaczęły przynosić młodemu przedsiębiorstwu coraz szerszy rozgłos w kraju i zagranicą. Ucieleśniały się wspaniałe dzieła Wyspiańskiego, Mehoffera i innych artystów polskich. Katedra wawelska, kościoły OO. Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów, Misyonarzy, Karmelitów Bosych, Paulinów i inne przyozdobiły się dziełami sztuki a zarazem tworami polskiego przemysłu artystycznego. Zaczęły napływać zamówienia z Poznańskiego — nie mówiąc o prowincyi galicyjskiej, która odnosiła się do zakładu z całem zaufaniem — nawet z Paryża i z Argentyny, wreszcie z Ameryki północnej, dokąd udał się śp. Stanisław Gabryel, celem nawiązania stosunków. Nie zbrakło uznania nietylko kół artystycznych polskich, ale z zewnątrz. Wszechświatowe wystawy w Medyolanie, Paryżu i Antwerpii przyniosły zakładowi dyplomy honorowe, zaś wystawa w St. Louis i Wiedniu złote medale.

Pracowitość, rzutkość i energia młodego pracownika znalazły więc szerokie pole w tej gałęzi przemysłu krajowego. Na tem nie kończyła się wszakże jego działalność. Śp. Stanisław Gabryel uczestniczył czynnie w życiu publicznem. Wyniósłszy z domu niewzruszone zasady narodowe i myśl o Ojczyźnie, Polak sercem i duszą, postanowił przyłożyć ręki do pracy obywatelskiej. Nie związany węzłami partyjnemi, stawał w szeregu tam, gdzie wskazywało mu miejsce poczucie dobra publicznego. Praca ta wiązała go nieraz z kierunkiem, wyznawanym przez nasz dziennik, z kierunkiem, którego pierwszy etap zasadzał się na dążeniu, aby politykę miejską krakowską uzdrowić i wprowadzić na tory właściwe. Uczestniczył żywo w pracach „Klubu Narodowego“, skupiającego wybitne jednostki bez różnicy zapatrywań partyjnych przy pracy nad sanacyą życia krakowskiego; na niejednym wiecu i zgromadzeniu poważnych obywateli rozbrzmiewała jego jędrna, silna argumentacyą i szczerością wymowa, oddawana na usługi sprawy dobrej i czystej. W „Lidze spolszczenia miast“, której był jednym z założycieli i najczynniejszych członków, odznaczał się również głębokiem ujęciem sprawy publicznej i sprawnością w praktycznem przeprowadzaniu postulatów, bo była to natura czynna, żywa, posiadająca ogromną dozę odwagi cywilnej, nie nazbyt często, niestety, napotykanej w naszem życiu społecznem.

Niemniej gorliwie pracował w instytucyach kulturalnych, których był członkiem, aby wymienić Ligę przemysową, Tow. Upiększania m. Krakowa, „Sokoła“ i w. in. Wszędzie wchodził z nim element rzutkości i przedsiębiorczości, element siły żywotnej, która cechowała każde jego zamierzenie. Śmierć bohaterska przerwała w samym kwiecie wieku męskiego to życie czynne, rozprężliwe, żądne pracy. Strata to dla społeczeństwa niemała, gdyż jednostek tak przedsiębiorczych potrzebuje ono, jak wiemy, bardziej niż inne, bo bardziej cięży na życiu naszem pewna ospałość i brak inicyatywy. Dodajmy sympatye osobiste, które umiał sobie jednać rycerskością i wdziękiem obejścia, a zrozumiemy, iż zgon śp. Stanisława Gabryela Żeleńskiego znalazł w szerokich sferach naszego miasta i poza niem echo bolesne.

Ciężko dotknięta rodzina — w której zgon syna opłakuje czcigodny Władysław Żeleński, zgon męża i ojca wdowa, Izabela z Madeyskich, oraz troje nieletnich dzieci — znajdzie pociechę, obok modlitwy, w trwałej i dobrej pamięci, jaką zostawił po sobie Zmarły. Niech mu ziemia ojczysta polska będzie lekką, bo był jej dobrym synem! R. i p.

RAJMUND BERGEL

Groby bezimienne

Smutne groby, bez nazwiska,
Nad którymi krzyż połyska,
Z białej brzozy ciosany,
Pruchniejący zapomniany
Krzyż.

Innym laury, innym sława,
A wam tylko dola krwawa.
A wam tylko mrok mogiły,
A na grobach ten pochyły
Krzyż.

Przyjdą takie czasy może,
Że wam piersi pług rozorze,
I że w próchno się rozsuje
Ten, co przy was dziś wartuje
Krzyż.

Na tem polu, na tym łanie
Z waszych siewów żniwo wstanie.
A za plony, na podzięką
Chłop postawi Bożą — Mękę
Krzyż.

I przejdziecie bezpotomni.
Czas odbieży, świat zapomni,
Już nie dla was zórz świtanie,
Jeno ten na zżętym łanie
Krzyż.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w poniedziałek ŚŚ. Walentego i Zenona. — Jutro we wtorek ŚŚ. Faustyna i Jerzyny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 53, zachód przypada o godz. 4 mi. 56, długość dnia godz. 10 min. 03.

Kraków, dnia 14. lutego 1916.

Brak sensacyjnych wiadomości wojennych uspokoił strategów, przygotowujących się do wojennej ofenzywy. Kombinują ofenzywę na wszystkich frontach, biadają jednak, że tam, gdzie wygotowuje się plany wojny, dorady ich są głosem wołającego na puszczy. Rozmowy wczorajsze zeszły na inny temat, mówiono o wojowniczych „Filipach z Konopi“, którzy z łamów swych pism nakarmić chcieli publiczność nowemi sensacyami w formie skromnych, lecz nieudałych jak zwykle donosów, gładko przemykających się przez kolumny drukowanego słowa,na chlubę piszących nonsensa, jako ofiarę składaną na ołtarzu wielkiego Burgfriedenu, do którego utrwalenia dąży się tak oryginalnemi drogami.

Pan namiestnik generał von Colard zaznajomiwszy się dokładnie z potrzebami kraju pod względem aprowizacyi, kierując się własnemi spostrzeżeniami, wpłynął we wielkiej mierze na poprawę stosunków. Jak słyszymy, dzięki życzliwości ministra spraw wewnętrznych ks. Hohenlohego, po osobistem zbadaniu spraw na miejscu i konferencyach, jakie przeprowadził, będą usunięte usterki, jakie wynikły często z powodu mylnych informacyi a odbijały się one szkodliwie na interesach kraju, jego aprowizacyi i piekącej kwestyi wiosennych obsiewów. Wielkie nadzieje pokłada kraj w przeprowadzeniu do końca tych ważnych spraw, gdzie przy życzliwości władz centralnych, współudziale i dokładnej znajomości stosunków, jaką posiada Ekscelencya Biliński, wszystko da się przeprowadzić pomyślnie, aby przez zagospodarowanie terenu wojny, zabezpieczyć spichlerz krajowy i odegnać ciążące nad krajem widmo nędzy. Niepospolite usługi namiestnictwu mógłby oddać znany ze swych nadzwyczajnych na polu aprowizacyi zdolności, sekretarz namiesnictwa Dr Studziński. Sądzimy, że przełożone jego władze znają go i jego działalność niemniej dobrze jak szerokie koła naszego miasta. Zaznaczamy jeszcze raz, że zawsze, gdy chodziło o obsadzenie odpowiedzialnego posterunku w tej dziedzinie, pierwszem nazwiskiem, jakie padało z ust bezstronnych, a dobrze znających lokalne stosunki ludzi, było nazwisko p. Dra Studzińskiego, zwłaszcza przy takim braku odpowiednich sił kierowniczych, jak obecnie. Sprawa doboru odpowiednich osobistości jest tak dla kraju, jak również dla państwa rzeczą bardzo ważną, dlatego uważamy za obowiązek publiczny wpowiedzieć się w tej sprawie.

Wojenny Zakład obrotu zbożem, kierowany fachową ręką dyrektora Syndykatu rolniczego p. Drohockiego, spełnia wedle możności swój ciężki zaiste obowiązek, co przy poparciu władz da się przeprowadzić z większą, niż dotychczas, korzyścią dla kraju i sfer rolniczych, których potrzeby znane są dokładnie kierownikowi tej instytucyi. Sprawa aprowizacyi i działalność wszystkich instytucyi, spełniających to zadanie, są kwestyami o olbrzymiej doniosłości dla kraju, które uwzględniane być winny tak, jak na to zasługują.

Jak widzimy z komunikatów, Centrala wojenna podjęła czynności w kilku dziedzinach, co śledzi kraj z zadowoleniem i nadzieją, że spełni ona wszelkie oczekiwania, z godnością odpowie swym zadaniom i celom, jakie powołały ją do życia. Wszelkie zakusy postronne, przeszkadzające jej w pracy przez tworzenie konkurencyi, opartej na nieetycznych lichwiarskich podstawach zwalczać należy, choćby cieszyły się poparciem wpływowych osobistości. Są to bowiem podjadki niszczące w samym zawiązku zdrową inicyatywę rodzimą, opartą na podstawach pewnych, jakie stworzyły dlań władze, uposażając ją w bardzo poważne prerogatywy i tani kredyt dla pokonania panoszącej się w czasie wojny lichwy towarowej.

Z miasta.

Spis zapasów cukru. „Gazeta Lwow.“ z dnia 13. b. m. przynosi rozporządzenie namiestnika Galicyi gen. v. Colarda, dotyczące spisu zapasów cukru, opodatkowanego. Rozporządzenie postanawia, że obowiązek zgłoszenia obejmuje wszystkie zapasy cukru opodatkowanego A) przedsiębiorstw fabrycznych i przemysłowych, przerabiających cukier, oraz handlu hurtownego i drobnego, tudzież B) domów składowych i magazynów przedsiębiorstw kolei i żeglugi spedytorów. Od obowiązku zgłoszenia wolne są zapasy cukru nie podlegającego opodatkowaniu oraz wogóle zapasy wszystkich gospodarstw domowych.

Zgłoszenie winien uskutecznić każdy, kto zapasy posiada albo dla drugich w zachowaniu dzierży. dnia 25 lutego najpóźniej do dnia 28 lutego 1916. Do zgłoszenia używać należy urzędowych formularzy zgłoszeń znajdujących się u zwierzchności gminnych. — Wypełnione arkusze zgłoszeń należy najpóźniej do dnia 28 lutego 1916 oddać u zwierzchności gminnych. — Zapasy, które dnia 25 lutego 1916 znajdują się w przewozie, winien odbiorca zgłosić w przeciągu trzech dni po ich odbiorze.

Kto zataja rozmyślnie przed władzą będące w jego posiadaniu lub przechowaniu zapasy cukru, będzie karany za występek ścisłym aresztem od jednego miesiąca do jednego roku. Obok kary aresztu można nałożyć karę pieniężną aż do dwudziestu tysięcy koron. Podobna kara spotka tych, którzy nie udzielą wszelkich potrzebnych wyjaśnień lub podadzą informacye fałszywe.

Przy tej sposobności podnieść trzeba, że w Krakowie od kilku tygodni odczuwać się daje coraz dotkliwszy brak cukru. We wielu sklepach artykułów spożywczych wogóle cukru nabyć nie można. Kupcy tłómaczą brak tem, że rafinerye z powodu ograniczonej produkcyi z trudnością pokrywają normalne zapotrzebowanie, i zamówienia załatwiają bardzo powoli wskutek czego w handlu okazuje się stały niedostatek tego artykułu.

Z Rady opiekuńczej. W sobotę, w lokalu przy ul. Kapucyńskiej odbyło się zebranie zarządu stowarzyszenia Rady opiekuńczej pod przew. rad. sądu kraj. wyż. p. Szybalskiego, na którem między innemi dokonano wyborów uzupełniających. Do zarządu w miejsce ustępującego radcy sądu Dra Horaina wszedł em. r. nam. p. J. Rudzki. Skarbnikiem wybrano em. r. s. Wład. Moczydłowskiego. Dokonano również wyboru członków do dwóch komisyj: skarbowej i ekonomicznej; komisyę zaś statutową, wskutek zaszłych zmian uzupełniono. Następnie dyskutowano nad referatem X. M. Kuznowicza pt. „Zadanie społeczeństwa polskiego względem przyszłego pokolenia“, który ma być wygłoszony na walnem zgromadzeniu. Zgromadzenie to odbędzie się w dniu 18 marca br. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej.

Poranek wokalno-muzyczny. Na dochód ubogich i chorych pracownic tow. Maryańskiego odbył się wczoraj w sali „Uciechy“ poranek przy udziale pp. Anny Kałużyńskiej—Frege, Stanisławy Dogmar—Paczowskiej, prof. Wierzuchowskiego, Leona Stępowskiego i młodocianego pianisty M. Münza.

Sympatyczny zwyczaj niedzielnych koncertów popularnych przyjął się na stałe, dowodem tego zapełnione zwykle sale, chętnymi usłyszenia muzyki, choćby ją zareprezentowali niefortunni kompozytorzy lokalni, jak to miało już raz miejsce. Ze względu na popularny charakter poranków lepiej jest sięgnąć do znanego, klasycznego repertuaru, podając go w dobrem wykonaniu.

Wczorajszy właśnie poranek, dzięki udziałowi nieprzeciętnych artystów, jakimi są p. St. Dagmar-Paczowska i prof. Wierzuchowski, był doskonałym pod tym względem wzorem z wyjątkiem młodocianej produkcyi młodocianego choć utalentowanego pianisty na starym i rozbitym fortepianie.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. W ubiegłym tygodniu sprzedano na wystawie następujące obrazy: Błockiego Włodzimierza „Szary dzień“, Fałata Juliana „Brzozowy lasek“, Grotta Teodora „Ogród kwiatowy“, Skotnickiego Jana „Jesienią“ i Uziembły Henryka „Ruiny kościoła Dominikanów w Tarnobrzegu“.

Z teatru ludowego. „Podziemna Rosya“ Kazimierza Tetmajera w opracowaniu Tadeusza Konczyńskiego, której premiera zapowiedzianą jest na czwartek, daje pole do popisu całemu szeregowi artystów. Główną rolę jenerałówny Emilii zagra Helena Zahorska.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Na ostatniem posiedzeniu Rady zdrowia, zwołanem w sprawie szerzenia się w mieście chorób wenerycznych, biorący w posiedzeniu udział lekarz policyjny Dr Papee, przedłożył wyczerpujące sprawozdanie o akcyi, wdrożonej przez lwowską dyrekcyę policyi. Ze sprawozdania wynika, że poczyniono jak najdalej idące zarządzenia zaraz po reaktywowaniu biura sanitarnego w lipcu ub. r. i rozpoczęto intensywną pracę nad tłumieniem chorób wenerycznych w mieście. Zarządzono czuwanie nad stanem zdrowia osób zakażonych, unieszkodliwiając je przez oddawanie szpitalowi do leczenia. Sprawozdanie swe poparł Dr Papee datami statystycznemi, według których od 1. lipca do końca grudnia ub. r., a więc w ciągu półrocza oddano szpitalowi 620 chorych, dotkniętych tą straszną chorobą. Przerażająca ta cyfra przewyższa w czwórnasób liczbę chorych w latach poprzednich.

„Kur. lwow.“ pisze o nowym braku we Lwowie. Do licznych braków artykułów, potrzebnych do codziennego użytku, przyłącza się brak spirytusu denaturowanego, produktu również bardzo potrzebnego do wszelkiego rodzaju primusów i maszynek spirytusowych. Wiele rodzin, nie posiadających dostatecznej ilości opału, gotuje śniadania i kolacye, a nawet i obiady na primusach, do których potrzebny jest koniecznie spirytus. Wobec tego, że spirytusu denaturowanego nie można obecnie nigdzie nabyć, bo całą produkcyę zarekwirowała wojskowość, dogodne dla gospodarstwa primusy będą musiały chyba pójść na skład, a ludność uboższa, nie mająca pieniędzy na kupowanie opału, będzie musiała odzwyczaić się zupełnie od spożywania ciepłych posiłków.

Jedną z najwspanialszych instytucyj humanitarnych Lwowa jest „zakład krajowy dla ciemnych“. Obliczony na 150 osób, nie mógł, dla braku środków materyalnych, udzielać przytułku liczbie większej ponad 50 tych nieszczęśliwych, a ponieważ pomieszczenia podostatkiem, przeto obecny dyrektor zakładu, inspektor szkół p. Radwański powziął zamiar aby wakujące miejsca wypełnić nieszczęśliwemi ofiarami wojny, ośleplymi żołnierzami. Uczyniony przezeń w tej sprawie wniosek ministerstwo obrony krajowej przyjęło z aplauzem i nie zwlekając, powołało p. Radwańskiego do Wiednia celem definitywnego omówienia tej sprawy i bezzwłocznego jej przeprowadzenia. Tak więc w niedługim czasie lwowski zakład dla ciemnych da przytulisko znacznej liczbie żołnierzy, ociemniałych na wojnie, którzy uczyć się tam będą: koszykarstwa, szczotkarstwa, pletniarstwa i t. p. wyrobów.

Odsłonięcie Tarczy Legionów w Myślenicach. Z N. K. N. komunikują nam: W Myślenicach odsłonięto Tarczę Legionów dnia 30. stycznia b. r. Po nabożeństwie w kościele parafialnym i patryotycznem kazaniu ruszył orszak bardzo liczny na rynek, gdzie wzniesiono kiosk z Tarczą. Po poświęceniu Tarczy i po stosownem przemówieniu delegata N. K. N. Dra Ludomiła Germana, wbił on pierwszy gwóźdź, poczem przemówili X. proboszcz Kościołek i burmistrz Dr Klakurka. Następnie wbijano gwoździe honorowe w bardzo znacznej liczbie i zwykłe.

Ze Stanisławowa donosi „Gaz. Wiecz.“: Przed tut. sądem wojskowym odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciw Stanisławowi Michalskiemu, b. nauczycielowi gimnaz., oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Po przeprowadzonej rozprawie został Michalski za porozumiewanie się z wrogiem zasądzony na 20 lat ciężkiego więzienia.

Ludność Stanisławowa wedle zapodań „Kur. stanisł.“ liczy obecnie 27 tysięcy mieszkańców, naturalnie bez Knihininów. Wedle konskrypcyi z r. 1910 ludność cywilna wynosiła podówczas w Stanisławowie 30 tysięcy mieszkańców.

Okręgowe biuro funduszu pomocy dla wspierania wdów i sierot wspólnej siły zbrojnej (działu ubezpieczeń wojennych) założone zostało w Stanisławowie.

Odczyt. Staraniem Gospody dla Legionistów we Wiedniu odbędzie się we wtorek dnia 15. b. m. o godzinie wpół do 8 wieczorem we wielkiej sali Instytutu elektrotechnicznego IV. Gassehaustrasse 25. odczyt profesora Dra Eugeniusza Romera pod tytułem: Statystyka Polaków, ilustrowany 24 mapami świetlnemi.

Z Sosnowca donosi „Gazeta Polska“: Istniejące u nas przy ulicy Iwangrodzkiej L. 11 biuro pośrednictwa pracy z dniem 1. lutego r. b. zostało skasowane, a w zamian takowego w tym samym domu i lokalu otwarty został „Urząd pracy Cesarsko-Niemieckiego Naczelnika powiatu Będzińskiego“. Do zakresu działalności tego Urzędu należy w szczególności pośrednictwo polsko-rosyjskich robotników wewnątrz powiatu będzińskiego, jakoteż dla rolnictwa i przemysłu w Niemczech, oraz wypłata zarobków rodzinom robotników polskich pracujących w Niemczech. Wobec tego wszelkie prywatne biura i agentury pośrednictwa pracy od dnia 1. lutego r. b. ustają i w razie wykrycia pokątnej agentury, winny będzie karany więzieniem do 6-ciu miesięcy.

Według danych statystycznych w międzyczasie od dnia 23. stycznia do dnia 1. lutego r. b. zameldowano urzędowo w powiecie będzińskim następujące wypadki chorób zakaźnych: Ospa: w Sosnowcu 1. Tyfus: Sosnowiec 2, Zawiercie 1, Czeladź 2, Milowice 1. Szkarlatyna: Sosnowiec 3, w tej liczbie jeden wypadek śmiertelny, Zawiercie 1, Czeladź 3, Wojtkowice-Kościelne 1 śmiertelny. Dyfteryt: Czeladź 1.

Władze okupacyjne niemieckie wyznaczyły ceny maksymalne na mąkę i chleb, sprzedawane w sklepach Komitetu żywnościowego, a mianowicie: 1 funt mąki pszennej 15 kop., albo 23 fenigi, 1 funt mąki żytniej 14 kop., albo 21 fenigów, 1 bochenek chleba żytniego, wagi 3¼ funta 35 kop., albo 53 fenigów i 1 bochenek chleba pszennego 3¼-funtowy 43 kop.

Z Tomaszowa. Tomaszów przed wojną liczył 35.000 mieszkańców. Ludność polska stanowiła tam 60 procent. Życie przemysłowe było dość rozwinięte, obecnie czynnych jest zaledwie kilka fabryk wyrobów sukiennych, które jednak z powodu braku surowca mogą wkrótce zawiesić pracę. W Tomaszowie istniał komitet obywatelski, rozwiązany przez władze niemieckie, wkrótce po zajęciu miasta. Miasto posiada dwie kasy pożyczkowo-oszczędnościowe: chrześcijańską i żydowską. Z powodu braku pracy i nędzy akcya werbowania robotników przez agentów niemieckich skłoniła wielu z nich do udania się na roboty do Prus. Życia społecznego w szerszem tego słowa znaczeniu miasto nie przejawia. Istnieją tanie kuchnie dla niezamożnej ludności: polska, żydowska i niemiecka. Otwarto szkołę handlową i szereg szkół początkowych miejskich. W Tomaszowie wychodzi pismo p. t. „Deutsche Tomaschower Zeitung“. Ludność przeważnie czyta prasę poznańską i łódzką, zrzadka bowiem dochodzą gazety z Warszawy.

Z Częstochowy. Według obliczeń biura urzędowego niemieckiego w ciągu stycznia poszło do Niemiec na roboty: do fabryk 828 osób, do kopalń 444, do robót wiejskich 181, ogółem 1.453 osób. Od czasu istnienia urzędu pośrednictwa pracy udało się stąd na roboty do Niemiec 8.005 tutejszych robotników.

Policyi udało się pochwycić bandytę Stanisza, który jest obwiniony o cały szereg rabunkowych zamachów, między innymi o napad na żandarma austryackiego. Wobec tego władze wydały Stanisza żandarmeryi austryackiej.

Przy przeglądaniu starych dokumentów w Częstochowie znaleziono bardzo wiele ciekawych dokumentów i przywilejów cechowych. Z powodu tego powstał projekt urządzenia wystawy dokumentów i pamiątek historycznych. Miejscowy oddział Tow. krajoznawczego zaofiarował już lokal na en cel.

Z Radomska pisze „Dziennik Narod.“: W styczniu b. r. odbyło się zebranie, zwołane przez zarząd Wydziału Oświatowego, celem zorganizowania w Radomsku Koła oświaty. W obradach wzięła dosyć liczny udział inteligencya miejscowa, tudzież przedstawiciele kierunków niepodległościowych. Po zagajeniu zebrania przez X. kanonika Mireckiego, który w krótkich słowach wyjaśnił cel zebrania, zaznaczając potrzebę zorganizowania Koła dla tworzenia ochronek, domów ludowych, urządzania odczytów, kursów wieczornych, powołano do przewodnictwa p. Ilssarzewskiego.

Z Poznania. „Kur. Pozn.“ donosi: Na pismo z uwiadomieniem o wysłaniu składki na bezdomnych otrzymał „Główny Komitet Wyborczy Polski“ dla Westfalii i Nadrenii odpowiedź następującą:

Poznań, dnia 26. I. 1916.

Wiadomość, że organizacye ludu polskiego na zachodzie zebrały w dniu wstrzemięźliwości 8-go grudnia 1915 r. kwotę 35.361.74 marek dla głodnych w Polsce rosyjskiej bardzo mnie ucieszyła jako dowód ducha ofiarności i chrześcijańskiej miłości, panującej wśród ludu polskiego. Niechaj Pan Bóg wszystkim ofiarodawcom najsowiciej za to błogosławi.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański:
† Edmund.

Z rozporządzenia kanclerza Rzeszy odbędzie się na dniu 15. b. m. spis zapasów wszelkiego rodzaju wytworów ziemniaczanych. Obowiązkowi zgłoszenia podlegają: a) krajanka ziemniaczana (Kartoffelschnitzel), b) płatki ziemniaczane (Kartoffelfloken, Kartoffelgriesfloken), c) mąka z płatków ziemniaczanych (Kartoffelwalzmehl), d) mąka z mączki ziemniaczanej (Kartoffelstärkemehl), e) sucha i wilgotna mączka ziemniaczana, f) syrop

z mączki, g) cukier z mączki, h) dekstryna, i) inne wytwory suszarni ziemniaków i mączkarni. — Zagraniczne wytwory ziemniaczane podlegają również obowiązkowi zgłoszenia.

Dn. 12. b. m. rozpoczął powiększony zespół artystyczny swą właściwą czynność w gmachu teatralnym, pod kierownictwem p. Bogumiła Bioczyńskiego, który aż do powrotu pp. Szczurkiewiczów będzie teatr prowadził. Wieczór ten poświęcono ojcu komedyi polskiej, Aleksandrowi hr. Fredrze. Artyści przygotowali z wielką starannością trzyaktową komedyę „Damy i huzary“.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Prawo reprodukcyi z obrazu porucznika Henryka Uziembły „Przejście c. i k. armii austr. przez Dunajec w pościgu za Rosyanami w maju 1915 roku“ nabyła wydawnicza firma J. Czerneckiego w Krakowie. Wkrótce pojawią się w handlu widokówki z kolorową podobizną obrazu jako cenna pamiątka jednego z najdonioślejszych momentów zeszłorocznej kampanii.

Z żałobnej karty Legionów. W Jabłonkowie umarł legionista ś. p. J a n T a l a r e k; pogrzeb odbył się dnia 6. b. m. w Jabłonkowie.

Zmarli. W niewoli rosyjskiej w Kokam w Turkestanie zmarł w dniu 22 stycznia br. starszy lekarz sztabowy Dr P a w e ł J a g l a r z, który pełniąc służbę w Przemyślu, dostał się do niewoli z poddaniem się twierdzy. W Kokand pełnił obowiązki lekarza w szpitalu jeńców austryackich.

Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

Na umieszczenie młodzieży w przemyśle polskim (Bursa X. Kuznowicza): Janina Żebrowska 4 K.

Na K. B. K.: K. W. 10 K; Janina Żebrowska 10 K; X. Leopold Fleischer emeryt w Białej 50 K; B. Szustakiewiczowa, zebrane w dniu imienin p. W. Opolskiej w Lgocie od pp. Straży skarb. 7 K; Uczenice szkoły gosp. wiej. w Podegrodziu z powodu uroczystości kierowniczki szkoły 17 K; Beninga Wolska 10 K; Luś, Zosia i Hania Czupryńscy na biedne dzieci 10 K; Kościół WW. Świętych na wdowy i sieroty po żołnierzach 191 K 71 h, 1 kop. i 12 fen.; Alina Hanówna 5 K; Prof. L. z Podgórza, nie przyjęte przez Dra Świątka 20 K; Urzędnicy Wzajemn. Ubezp. w Krakowie rata na luty 118 K 20 h.

Na cele Legionów Polskich: Paulina Gardzielówna 4 K; Parafia Raciborowice 75 K.

Na Zakład w Miejscu Piastowem: S. P. 4 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach Polskich: Karol Wierzejski 10 K; Janina Żebrowska 5 K; Stanisław Baran 5 K; Michał Misiewicz 5 K.

Na „Rodzinę Sierocą“ na Woli Justowskiej: Janina Żebrowska 1 K.

Na Przytulisko Weteranów z 63 r.: Anna Szymberska 20 K.

Dla wdowy po oficyaliście: Barbara Mrdaczek 3 K.

Dla wdowy po weteranie: X. J. P. 1 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

Środa, dnia 16 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Józef Morozewicz: „Skarby naturalne ziemi polskiej“: część I.: Kruszce.

(Wykład odbędzie się wyjątkowo w sali wykładowej Zakładu mineralogicznego, ulica Gołębia L. 11, II. piętro).

Piątek, dnia 18 lutego o godzinie 7 wieczór: profesor Dr Michał Rostworowski: „Jak może powstać państwo w obecnych czasach“.

Niedziela, dnia 20 lutego o godzinie 7 wieczór: prof. Dr Michał Rostworowski: „Wojna a traktat pokojowy“.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Poniedziałek 14. b. m.: „Wyspa Amora“.
Wtorek 15. b. m.: „Ciocia z Honfleur“.
Środa 16. b. m.: „Zmęczony Teodor“.
Czwartek „Ciocia z Honfleur“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Wtorek 15. b. m. „Marya Stuart“.
Czwartek 17. b. m.: „Podziemna Rosya“.
Piątek 18. b. m. „Baron Cygański“.
Sobota 19. b. m.: „Podziemna Rosya“.
Niedziela 20. b. m. popoł.: „Karnawał w Warszawie“.
Niedziela wiecz.: „Podziemna Rosya“.
Poniedziałek 21. b. m. o godz. 6 wiecz.: Przedstawienie dla młodzieży: „Marya Stuart“.

Z teatru

„Ciocia z Honfleur“, komedya Pawła Gavault'a.

Ciocia z Honfleur, czyli pani Raymond, ma złote serce i pełno złota w portmonetce i w dodatku głosi na każdym kroku cudowną zasadę: kochajcie się i radujcie się .W Paryżu znalazła się niespodzianie, aby odwiedzić siostrzeńca, co dłużej niż Grecy Troję zdobywa tam prawo, aby kiedyś zostać notaryuszem w Honfleur, śledziennikiem i t. d. jak my wszyscy inni.. Pani Raymond zajeżdża stale do jednego hoteliku, przysiągłbym, że na rue Jacob, gdzie zajeżdżała już jej praprababka, którą podobno znał Maivaux i babka, za którą Musset na bulwarach zawsze się oglądał, bo wszystkie te ciocie z Honfleur mają w sobie styl prawdziwie francuskiej kobiety, mądrej i dobrej, mają te same zalety serca i pełnej kieszeni. O, bo gdyby pani Raymond miała jakieś przesądy, to p. Gavault nie zwróciłby na nią uwagi. A gorzej jeszcze wyszłoby na tem dwóch typowo francuskich przyjaciół z jego komedyi: siostrzeniec pani Raymond, Karol Berthier, nie mógłby ożenić się z uroczą Ivoną, a Adolf Dorlange porzuciłby dla fata morgana majątku wierną, kochającą go Albertynę, skromną gryzetkę. I oto ciocia godzi i kojarzy dwie pary, przeznaczone dla siebie, właśnie dlatego, że ma tę cudowną zasadę, a nie ma przesądów.

Trzy akty p. Gavault, którego nazwisko spopularyzowała i w Krakowie „Szalona dziewczyna“, są raczej farsą niż komedyą i dlatego wykonano je po raz pierwszy na wiosnę r. 1914 w teatrze Les Varietes w Paryżu. Stosownie więc do rodzaju możemy przyjąć do wiadomości wszystkie nieprawdopodobieństwa akcyi, poruszanej automatycznym mechanizmem anielskiej dobroci cioci z Honfleur, a podnieść z zadowoleniem sposób przeprowadzenia komedyi. Jakkolwiek manewry Albertyny, Adolfa, pani Raymond i służącego Klemensa są dość niesłychane (na miarę codziennej przeciętności), to przecież ten zasadniczy motyw komedyi, a jest nim, jak w każdej francuskiej, miłość, brzmi tu zawsze złotym dźwiękiem szczerości. Zasadnicza ta nuta komedyi jest tajemnicą stylu francuskiego, stylu prawie nie do podrobienia.

Artystom naszym udało się w zupełności uderzyć w ton właściwy komedyi. Główne intencye autora zostały urzeczywistnione. Ciężar zainteresowania spoczywał tym razem przedewszystkiem na rolach kobiecych. P. Janina Zarzycka grała Albertynę z porywającą szczerością i siłą wyrazu w namiętnych scenach pierwszego aktu, tem lepiej więc mogła wypaść gra artystki w aktach następnych, będąca realizacyą planów kobiecej strategii Albertyny.

W roli Ivony pierwszy raz wystąpiła na scenę krakowską p. J a d w i g a D r z e w i e c k a. Publiczność nasza dość już odwykła od debiutów nieznanych sił artystycznych z żywem zajęciem oczekiwała tej próby. Wypadła ona w prostym stosunku do tych wybitnych warunków, które posiada młoda artystka. Stwierdziwszy sumę czynników wyjątkowej urody kobiecej, czem od chwili wejścia na scenę ujęła p. Drzewiecka widza, z całem przekonaniem możemy mówić o znakomitej impostacyi dźwięcznego i podatnego do modulacyi głosu i równej a dobitnej dykcyi, o ruchach pełnych prostoty i szyku, o grze wreszcie znamionującej i wdzięk i głęboką naturę artystyczną. Skala talentu tego jest nierównie większa, niż tego wymaga rola Ivony, tem większą korzyść będzie więc mógł mieć z pozyskania młodej artystki teatr miejski, który niezawodnie nie ominie sposobności, aby po dalszych występach pozyskać p. Drzewiecką na stałe.

P. Zofia Czaplińska, jako ciocia z Honfleur, zachwycała swoją dobrocią i szczodrością nietylko Karola Berthier i jego służącego, ale całą publiczność bez najmniejszego wyjątku.

Rolę Lucyny, której zadaniem smutnem jest wyczekiwanie, bardzo ładnie odtworzyła panna Turowiczówna.

Pp. Noskowski i Stanisławski wprawili komedyę w szybkie tempo, w czem tkwiła główna ich zasługa. Bajecznym służącym, wobec jakiego w kąt idzie najwspanialszy pan, był p. Szymborski. Miłą parę staruszków stworzyli pp. Kosmowska i Jednowski.

Zdzisław Jachimecki.

Zmiana w krakowskiej prokuratoryi

Szef tutejszej prokuratoryi radca dworu R o m a n D o l i ń s k i, przeszedł, jak to donosiliśmy, na własne żądanie w stan spoczynku. Urodzony w roku 1853, spełniał urząd zastępcy prokuratora państwa kolejno w Rzeszowie, w Krakowie i w Jaśle, aż w 1899 powołany został jako szef prokuratoryi do Krakowa.

Już jako zastępca prokuratora państwa w Krakowie, miał sobie powierzone oskarżenia we wszystkich niemal największych procesach karnych. W Rzeszowie jako szef prokuratoryi przyczynił się wielce do zwalczenia panującej wszechwładnie w tamtejszym okręgu lichwy.

Na trudnem, odpowiedzialnem, a nie zawsze wdzięcznem stanowisku szefa Prokuratoryi w Krakowie przetrwał lat kilkanaście, wykazując wybitną wiedzę prawniczą i poczucie obywatelskie. Sam czysty jak kryształ, nie znosił obok siebie ludzi niepewnych, szczery weredyk, wymagał szczerości od swych współpracowników, którzy też otaczali go szczególniejszem poważaniem, szczerze się doń przywiązując i wiedząc, że pod maską szorstkości, ukrywa się piękny charakter i życzliwość dla młodszych kolegów.

Człowiek zamożny, nie mający żadnych upodobań, zabierających czas i pieniądze, był urzędnikiem niezależnym w najszerszem tego słowa znaczeniu. Doskonały znawca prawa karnego, przy wszechstronnej rutynie przestrzegał ściśle przepisów ustawy, bacząc jednak przedewszystkiem na ducha ustawy, nie zaś na formę. Gdy uznał, że czyn jest niemoralny ze stanowiska obywatelskiego, a karny ze stanowiska ustawy karnej, wówczas wszystkie postronne względy nie istniały dla niego.

Ścigał śmiało, choćby nawet chodziło o znane w mieście i kraju osobistości, jak np. zarządzając rewizyę w pałacu spiskim w czasie ostatnich wyborów do parlamentu, i niszcząc osławioną maszynkę wyborczą.

Znakomity urzędnik nie przestał być dobrym obywatelem-Polakiem. Szlachcic, właściciel pięknego majątku ziemskiego, był przekonań konserwatywnych, nie należał jednak do żadnej grupy lub partyi politycznej.

W bardzo trudnych warunkach, wywołanych wojną, gdy zasypano krakowską prokuratoryę doniesieniami o kradzieże wojenne, a nadto poczęła się szerzyć epidemia wszelakich denuncyacyi, słowem, piórem i drukiem, umiał radca dworu Doliński znaleźć właściwą miarę, oraz wykorzenić niezdrowe objawy donosicielstwa, kierując ostrze ustawy przeciw oszczercom.

Odznacz. był krzyżem kawalerskim orderu Franc. Józefa, orderem Żelaznej korony, a obecnie krzyżem kawalerskim orderu Leopolda.

Ustępując po 42 latach służby ze swego stanowiska pozostawia następcy obok nieskażonej opinii tego ważnego urzędu, zastęp wyszkolonych współpracowników.

Tymczasowe kierownictwo Prokuratoryi objął prokurator Dr Mieczysław Ujejski.

Wiadomości literackie.

Kalendarz Komitetu Obywatelskiego. Świeżo wyszedł w Warszawie wydany staraniem Komitetu Obywatelskiego stoł. m. Warszawy „Kalendarzyk polityczno-historyczny na rok 1916“.

Jest to — jak zaznaczają wydawcy — „nawiązanie po wielu latach przerwanej nici tradycyi“ w chwili, która „nadaje się, jak żadna inna, do upamiętnienia w formie, zbliżonej do dawnych wspomnieniowych wydawnictw tego rodzaju“.

Bogata treść „Kalendarza“, poza z wykłemi działami, zawiera szczegółowe dane, dotyczące organizacyi b. Centralnego Komitetu Obywatelskiego, Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, poszczególnych jego wydziałów i sekcyi wraz z ich składem osobistym. Nadto znajdujemy w „Kalendarzu“ szerzej zakrojone opracowania, jak „Sądy w Warszawie“ przez E. St. Rappaporta, „Prasa warszawska“ przez St. Jarkowskiego, „Działalność kobiet w okresie wojny“ przez T. Męczkowską, „Warszawa czasu wojny“ przez Z. Dębickiego, „Warszawa w dniach przełomu“ przez A. Rosseta, „Pamiątkowe gmachy, kamienice i domy warszawskie“ przez Aleksandra Kraushara, „Ludność Warszawy“ przez Wł. Korotyńskiego i „Godło m. stoł. Warszawy“ przez L. Marcinkowskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Powód drożyzny obuwia. Fabryka skór „Bergmann syn i Spka“ w Nowym Byczowie wykazuje za 1915 rok 1,265.407 koron czystego zysku, czyli 85 procent kapitału zakładowego wobec 600.300 koron, czyli 10 procent zysku w roku poprzednim. Walne zebranie akcyonaryuszy uchwaliło wypłacenie dwudziestoprocentowej dywidendy wobec sześcioprocentowej w roku poprzednim. Tantyemy zarządu wynosiły 115.239 koron, podczas gdy w roku 1914 tylko 4.620 koron.

Sprzedaż drzewa z lasów rządowych na Węgrzech. Dnia 19. listopada r. z. szalał w Karpatach po stronie węgierskiej cyklon, który zniszczył ogromne przestrzenie lasów rządowych, przyczem przeszło 100.000 sosen zostało wyrwanych z ziemi. Dnia 31. stycznia odbyła się licytacyjna sprzedaż tego drzewa. W sprzedaży tej wzięło udział 25 wielkich austryackich i węgierskich firm. Sprzedano ogółem 100.000 pni i 300.000 cetnarów metrycznych drzewa sosnowego za ogólną kwotę 6 milionów koron.

Handel bydłem w Prusach zostanie uregulowany w ten sposób, że od 15. lutego b. r. dla każdej prowincyi utworzone zostanie stowarzyszenie (spółka) handlarzy bydła. Do tej spółki muszą należeć wszyscy handlarze prowincyi i spółki rolnicze, trudniące się handlem bydła. Do niej mogą na wniosek należeć wszyscy rzeźnicy i masarze, którzy bydło kupują, handlarze i spółki rolnicze z innych obwodów. Zarząd wystawi każdemu członkowi kartę legitymacyjną — i tylko ten będzie miał prawo do skupywania bydła, który taką kartę posiada. Ktoby kupił bez takiej karty, albo sprzedał takiemu, który karty nie posiada, karany będzie więzieniem do 6 miesięcy lub grzywną do 1500 marek.

Rozwiązanie Wydziału Oświecenia w Warszawie.

Warszawa. (BPP). Prezydent cesarsko-niemieckiej policyi Nr. 224 Warszawa, dnia 5 lutego, ogłasza: Na podstawie szczegółowych porozumień, władze niemieckie powzięły myśl utworzenia z łona Wydziału Oświecenia przy Komitecie Obywatelskiej Komisyi Szkolnej, składającej się z 10 członków przedstawionych przez Zarząd miasta i przezemnie zatwierdzonych. Komisya ta miała mieć głos rozstrzygający w sprawach zewnętrznych potrzeb szkoły i głos doradczy w sprawach urządzeń wewnętrznych szkoły. Komitet Obywatelski nie zgodził się na takie postawienie rzeczy, dlatego też utworzenie Komisyi Szkolnej muszę uważać za wyłączone.

Z rozporządzenia pana szefa administracyi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem zakazuję Wydziałowi Oświecenia, jego członkom i osobom przez niego powołanym wszelkich czynności, dotyczących wymienionej dziedziny wewnętrznych urządzeń szkolnych.

Upraszam o podanie odpisu niniejszego rozporządzenia do podpisu członkom Wydziału Oświecenia i jego sekcyom. Poświadczenie o wykonaniu powyższego, oraz zawiadomienie o zniesieniu inspektorów i wizytatorów szkolnych i rozwiązaniu komisyi egzaminacyjnej proszę mi przesłać do dnia 14 lutego b. r. Oczekuję ścisłego zastosowania się do tego rozporządzenia, gdyż w przeciwnym razie byłbym zmuszonym względem osób przeciwdziałających tym rozporządzeniom, przedsięwziąć odpowiednie środki.

Podp. G l a s e n a p, mp.

Obsadzenie Elbassanu.

Sofia (B. Kor.). Główna kwatera bułgarska donosi: **Bułgarskie wojska obsadziły dnia 12. lutego Elbassan. Ludność zgotowała im bardzo gorące przyjęcie. Miasto było przybrane flagami.**

O most koło Demir Hissar.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Według wieści z Aten, między greckim rządem a gen. S a r r a i l e m panuje spór w sprawie odbudowy wysadzonego przez Francuzów mostu koło D e m i r h i s s a r. Mianowicie gdy F r a n c u z i wzbraniali się most odbudować, wydał sam rząd grecki swym władzom rozkaz do odbudowy własnemi siłami. Wobec tego gen. S a r r a i l wysłał do Aten dwóch pułkowników, aby rząd od swego zamiaru odwiódł. Gdy jednak Gunaris wysłanników nie przyjął, oświadczyli Francuzi, iż most po odbudowaniu go ponownie zburzą.

Kandydatura Venizelosa.

Berno szw. (B. Kor.). Jak paryski „Journal“ donosi z Salonik, Venizelos zamierza starać się o opróżniony mandat parlamentarny z Mitylene, który to okręg oddany jest jego polityce.

Przewiezienie poselskich archiwów.

Berlin. (Tel. pryw.) „Echo de Paris“ donosi: Archiwa poselstw: niemieckiego, austro-węgierskiego, bułgarskiego i tureckiego przewiezione zostały z A t e n koleją do L a r i s s y, a stamtąd samochodami do M o n a s t y r u. Wszyscy konsulowie i członkowie ich rodzin są w pogotowiu od opuszczenia A t e n.

Piekielne wynalazki.

Budapeszt (Tel. pryw.). Oficyalna bukaresztenska „Independance Rumaine“ pisze, iż Rumuni przyzwyczajeni już są do tego, że rosyjska lawina rozlewająca się ku bukowińskiej granicy, stale przed austro-węgierskiemi stanowiskami załamuje się. Zasieki drutów kolczastych naładowanych prądem elektrycznym o sile wielu tysięcy volt, działa największego kalibru, jak również cały legion nowych piekielnych wynalazków, mimo mniejszości liczebnej wojsk austro-węgierskich, wyrównuje siły. Pisma rosyjskie przynoszą straszliwe opisy tych austro-węgierskich urządzeń. I tak z rowów strzeleckich buchają wysokie 4 do 5 m. niszczące płomienie. Jak pisma donoszą, rosyjska ofenzywa nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa.

„Admirał Charner czy Suffren“.

Paryż (B. Kor.). Urzędowo donoszą. Ministerstwo marynarki jest zaniepokojone losem krążownika pancernego „A d m i r a ł C h a r n e r“, który krążył koło wybrzeży syryjskich. Krążownik ten nie dał znać o sobie od dnia 8. lutego, to jest od dnia, w którym według niemieckiego telegramu łódź podwodna miała zatopić francuski okręt wojenny. Według doniesienia „T e m p s a“ znajduje się obecnie S u f f r e n w Toulonie.

Bitwa morska koło Bermudos.

Paryż. (Tel. pryw.) „Matin“ donosi z Nowego Jorku, iż odbyła się na wodach wysp B e r m u d o s bitwa morska między angielskim krążownikiem pancernym „Drake“ a niemieckim okrętem wojennym. Wynik bitwy nie jest znany.

(Wyspy Bermudos położone są na oceanie Atlantyckim na wysokości Floridy w odległości około 1000 km. od amerykańskiego portu Norfolk. Przyp. Red.).

Ostrzeliwanie Belfortu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Genewy: Według ostatniego urzędowego komunikatu francuskiego, znowu padły na B e l f o r t dwa ciężkie pociski działowe. W centrum miasta szkody wyrządzone ostrzeliwaniem są znaczne i dotkliwe. Dotknięte bombardowaniem są przedewszystkiem te rodziny, które dopiero wkońcu ubiegłego miesiąca do Belfortu wróciły.

Włochy a Ameryka.

Paryż (Tel. pryw.). „Journal“ dowiaduje się z Waszyngtonu: Wobec tego, iż już trzeci uzbrojony okręt włoski zawinął do portu nowojorskiego, uznał rząd Stanów Zjedn. za konieczne zmienić zarządzenia co do okrętów handlowych uzbrojonych w działa. Zmiana ta oznacza, że rząd amerykański nie dopuści parowców włoskich „A m e r i c a“ i „V e r o n a“ do wyjazdu z portu, o ile przed wyjazdem nie wysadzą na ląd swych dział.

Król Ferdynand w c. k. głównej kwaterze.

Wiedeń (B. Kor.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Podczas wczorajszego obiadu na cześć króla bułgarskiego, naczelny komendant armii arcyksiążę F r y d e r y k wygłosił następujący toast: Niedawno przypadło mnie wysokie odznaczenie powitania Waszej królewskiej Mości na wspólnie zdobytym terenie nieprzyjacielskim. Dziś jest dla mnie nadzwyczajnym zaszczytem módz powitać Waszą królewską Mość w miejscu pobytu naczelnej komendy armii austro-węgierskiej. Armia austro-węgierska jest dumną, że może Waszą król. Mość jako marszałka polnego policzyć do swoich i uczcić w Nim wiernego sojusznika naszego najwyższego Wodza wojennego, pod którego mądrem i silnem przewodnictwem mężna armia bułgarska w wielkiem zmaganiu się ludów znalazła drogę do zwycięstw i do serc naszych. Następnie podziękował naczelny komendant za odwiedziny i wzniósł toast na cześć króla i zwycięskiej armii bułgarskiej.

Król F e r d y n a n d w odpowiedzi wyraził rządowi, że po pamiętnym zjeździe nad Dunajem w Semendryi, dziś może odpowiedzieć na te odwiedziny w miejscu pobytu c. i k. naczelnej komendy armii, tem więcej, że czyni to w godności jako c. i k. marszałek polny, okrytego sławą wojska austro-węgierskiego. Godność tą zawdzięcza ojcowskiej łasce Jego cesarskiej i królewskiej apost. Mości, a może też zaciętemu męstwu swych wojsk. Godność ta przypadła w udziale w Jego domu tylko dziadowi ks. Fryderykowi Josiasowi Sachsen-Koburg ze strony Jego ces. Mości Józefa II dnia 22 września 1789. Jestem dumny — mówił król — że czyny mej armii znalazły uznanie przez takie niezwykłe odznaczenie armii, która wspólnie z okrytą sławą c. i k. armią i z armią sojusznika niemieckiego utorują nam drogę do pełnej błogosławieństwa przyszłości. Oby Wszechmocny, który dotąd błogosławił szczęśliwie naszej broni, i nadal łaskawie nam sprzyjał aż do szczęśliwego ukończenia narzuconej nam przez zdradzieckich nieprzyjaciół walki. Imieniem mej armii i imieniem własnem piję z wdzięcznem sercem za zdrowie Jego cesarskiej i król. apostolskiej Mości, mego wzniosłego sprzymierzeńca i naczelnego wodza wojennego siły zbrojnej austro-węgierskiej, jakoteż na pomyślność Waszej cesarskiej i królewskiej Mości i na sławę armii austro-węgierskiej. Jego Mość cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f I Hurra, Jego cesarska i królewska Wysokość marszałek polny A r c y k s i ą ż ę F r y d e r y k Hurra.

Misya Brianda.

Rzym (B. Kor.). Jak Agencya Stefaniego donosi, B r i a n d, B o u r g e o i s i B a r r e r e, tudzież S a l a n d r a i S o n n i n o na wczorajszej konferencyi zgodzili się na to, że koniecznem jest połączyć wysiłki sprzymierzonych, aby im zapewnić zupełną jednolitość. W tym celu niebawem ma się odbyć k o n f e r e n c y a w Paryżu, w której również wezmą udział polityczni i wojskowi delegaci sprzymierzonych. Prace dla tej konferencyi przygotowuje wpierw zjednoczenie sztabów generalnych. Następnie podczas śniadania w willi Borghese, wygłosił Salandra toast, w którym podniósł, że równe bicie serc francuskich i włoskich, wspólna walka dla obrony zasad i nadzieja zwycięstwa zachęci ludy do popierania mądrze pod względem politycznym i wojskowym złączonych wysiłków rządów sprzymierzonych, aby usunąć z drogi wszelkie przeszkody. Salandra zalecił, żeby podczas odwiedzin frontu włoskiego, które mają się odbyć dnia następnego, oceniono twarde i długie mozoły wojenne narodu włoskiego pod dowództwem króla w celu zdobycia ojczyźnie naturalnych i koniecznych granic w Alpach i nad morzem.

B r i a n d w odpowiedzi na ten toast wyraził swoje zadowolenie z odwiedzin, z zauważonej przytem sympatyi i zbliżenia serc, tudzież z ułatwienia zadania francuskiego we wspólnej służby dla najszlachetniejszych ideałów. Briand uznał, że żołnierze włoscy na froncie najbardziej morderczym i najtrudniejszym walczą bohatersko i z nieporównaną energią przed oczyma swego króla i że ten król godnym jest swoich wielkich przodków, którzy rozpoczęli wyswabadzanie i łączenie wszystkich krajów włoskich. Ze wspólnych wysiłków wyniknie zwycięstwo. Sprzymierzeni będą prowadzili walkę bez pardonu, aby zapewnić wolny rozwój ludzkiego ducha.

Przy pożegnaniu na dworcu wymieniono słowa podziękowania i okrzyki: Niech żyje Francya! Niech żyją Włochy! Ambasador Barrere towarzyszył misyi francuskiej do króla i do szefa sztabu generalnego, Cadorny.

Owoce misyi.

Rzym (B. Kor.). Podczas gdy podsekretarz państwa T h o m a s wobec włoskich dziennikarzy oświadczył, że osiągnęli zgodę co do wymiany surowca, amunicyi i sił roboczych między Włochami a Francyą, oświadczył Briand, że jest zadowolony ze zgody Włoch na obesłanie p a r y s k i e j k o n f e r e n c y i p o l i t y c z n y c h i w o j s k o w y c h r e p r e z e n t a n t ó w k o a l i c y i, i termin tej konferencyi oznaczył na początek marca. Briand wyraził nadzieję, że c h o c i a ż W ł o s i n i e p o ś l ą w o j s k d o S a l o n i k, to jednak obecność Anglików i Francuzów w Salonikach a Włochów w Walonie oraz nowe uformowanie wojska serbskiego będą tymi dyplomatycznymi momentami, które pozwolą koalicyi na zwalczanie bałkańskiej akcyi mocarstw środkowych.

Zbliżenie gospodarcze.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sprawą przyszłej ugody z Austryą i zbliżenia gospodarczego do Rzeszy niemieckiej zajmował się z kolei także „Z w i ą z e k w ę g i e r s k i c h f a b r y k a n t ó w“ na posiedzeniu w dniu 10. b. m.

Zebranie było bardzo liczne; obradom przewodniczył Dr Franciszek C h o r i n. W dyskusyi zabierało głos 12 mowców a wyniki obrad zreasumował przewodniczący w końcowem przemówieniu, w którem podniósł, że mimo licznych stosunkowo głosów w sprawie gospodarczego zbliżenia do Niemiec, sprawa sama nie została dotąd należycie wyjaśnioną. Przemysł węgierski a także austryacki potrzebują właściwej im obrony, w razie zniesienia ceł ochronnych wysoko rozwinięty przemysł fabryczny niemiecki stworzy w Austro-Węgrzech niebezpieczną konkurencyę. Przed ostatecznem załatwieniem sprawy należy przeto wprzód ustalić wszelkie szczegóły, a dopóki to nie nastąpi, należy się powstrzymać od podejmowania jakiejkolwiek wiążącej uchwały.

Zgromadzenie przyjęło odnośny wniosek odraczający.

Po zamknięciu numeru

Tranzakcye gruntowe gminy m. Krakowa. Przed kilku dniami odbyło się w Magistracie — jak nam donoszą — podpisanie kontraktu, mocą którego gmina odstąpiła częścią darmo, częścią odpłatnie, Polskiemu Związkowi katolickich uczniów rękodzielniczych pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Krakowie, 436 sążni kw. gruntu z realności miejskiej t. zw. „Rejówka“ przy ul. Krupniczej, a to dla uczczenia pamięci X. Piotra Skargi, pod budowę domu dla młodzieży rękodzielniczej im. Skargi. Z powyższego kompleksu gruntu odstąpiła gmina za darmo 232 s. kw., resztę zaś po przystępnej cenie 108 K za sążeń.

Przy tej sposobności polecił prezydent miasta Budownictwu miejskiemu, aby przedłożyło sprawozanie o wszelkich tranzakcyach gruntowych gminy m. Krakowa od r. 1900 do ostatniej chwili.

Sprawozdanie to w najbliższym czasie będzie podane do publicznej wiadomości, celem stwierdzenia w jakiej mierze gmina w ciągu tych ostatnich 15 lat przez te tranzakcye gruntowe przyczyniała się do powstania, bądź rozwoju różnych instytucyi dobroczynnych, humanitarych, oświatowych i innych.

Od Administracyi.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.
Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH
PAPY DACHOWEJ I ASFALTU

Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI

Podgórze-Zabłocie

Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką
w Krakowie. ul. Podwale L. 7.
oraz
FILIA W TARNOWIE
ul. Targowa L. 1.
przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia.
Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

STANISŁAW DOMAŃSKI

Doktor medycyny, Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Członek Rady miasta Krak wa przez lat czterdzieści, honorowy Członek i b. Prezes Towarzystwa Lekarskiego, Założyciel Towarzystwa Kolonii wakacyjnych dla dzieci,

przeżywszy lat 72,
opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 Lutego 1912 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 b. m. o godzinie 3 po południu z domu pod l. 9 przy ulicy Szczepańskiej.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 15 b m. w kościele Akademickim św Anny o godzinie 10 rano.

T. CIEŚLIŃSKI

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Biuro: PRZEMYŚL.— Produkcya win: TOLCSVA obok Tokaju.

Poleca:

WINA MSZALNE

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE

powinna się znaleść

›NAUCZYCIELKA‹

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi rok trzeci pod redakcyą
JADWIGI STROKOWEJ

Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —

Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal
Na żądanie numera okazowe bezpłatnie

Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.



Przez cały czas nauki uczeń nie natrafia na żadne szczególniejsze trudności!

Samouczek „ARGUS" opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona dla osób, które pragną posiąść praktyczną znajomość języka niemieckiego, a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i. t. p.).

Samouczek „ARGUS" podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Samouczek „ARGUS" zajmuje się nauką języka wszechstronnie, uwzględnia bowiem zarówno konwersacyę, jak i gramatykę.

Cena każdej części (I. lub II) K. 5. — Do nabycia w większych księgarniach. — Prospekty wysyła bezpłatnie: **Wydawnictwo Stanisława Goldmana w Krakowie, ul. Szewska 17. II. p** (Instytut języków Ansona). 2339

BANK ZIEMSKI

Stow. z ogr. por.
w Krakowie, ul. św. Marka 8.

przyjmuje zgłoszenia na wyrabianie pożyczek w Galicyjskim wojennym Zakładzie kredytowym oraz zgłoszenia odszkodowań za świadczenia wojenne. Mając na celu ochronę ziemi: pośredniczy w zakupnie majątków ziemskich i przyjmuje zgłoszenia majątków na sprzedaż. 209

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2. (dom własny). Tel. 331.

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza: 2276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater" Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym

„Ad Astra" Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—
Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

Najnowsze wydawnictwa!!!

KSIĘGARNI G. GEBETHNERA i Ski w Krakowie.

Chłędowski Kazimierz. **Rokoko we Włoszech.** Ludzie. — Literatura. — Sztuka. . . . . „ 22·
Chołoniewski Antoni. **Istota walki Polsko-Rosyjskiej** . . . . „ 1·30
Ejsmond Julian. **Antologia bajki polskiej.** . . „ 4·—
Gliński Kazimierz. **Mąż krwawy** Powieść historyczna z czasów Kazimierza Wielkiego. . . „ 4·20
Gruszecki Artur. **Wróżby wojenne pana Radcy.** Powieść współczesna. . . . . „ 3·—
Konopnicka Marya. **Poezye.** Wydanie zupełne, krytyczne. Opracował Jan Czubek. Słowo wstępne Henryka Sienkiewicza. 8 tomów. Cena za całość . . . . „ 40·—
Lewicki Anatol Dr prof. **Zarys historyi Polski** i krajów Ruskich z nią połączonych. Podręcznik szkolny, wydanie skrócone szóste. Kartonowane . . . . „ 2·50
Mazanowscy Antoni i Mikołaj. **Podręcznik** do dziejów literatury polskiej. Wydanie trzecie, przejrzane i uzupełnione. W oprawie . . . . „ 7·—
Morawska Z. **Waterloo.** Powieść z 1814 i 1815 roku. Z ilustracyami St. Bagieńskiego. Karton. „ 4·—
Perzyński Włodzimierz. **Złoty interes.** Powieść „ 5·60
Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Treść: Wł. Abraham: Polska a chrzest Litwy. X. J. Fijałek: Kościół rzymsko-katolicki na Litwie. Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę i zachowanie w niej języka ludu po koniec Rzeczypospolitej. — J. Rozwadowski: Mapa językowego obszaru litewskiego. — A. Brückner: Polacy a Litwini. Język i literatura. — Wł. Semkowicz: Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskiem w Unii horodelskiej 1413 roku. — S. Kutrzeba: Unia Polski z Litwą. . . . . „ 15·—
Prus Bolesław. **Dziwni ludzie.** Nowele . . . „ 4·—
„ **Emancypantki.** Powieść. Wydanie trzecie. 4 tomy . . . . „ 11·60
Przybyszewski Stanisław. **Adam Drzazga.** Pow. „ 5·20
Rodziewiczówna Marya. **Barbara Tryźnianka.** Powieść. . . . . „ 4·60
Sarnecki Zygmunt. **Czwarta dusza.** Halucynacya. — Szklany domek. — Chatka. — Czy warto? — Nagroda konkursowa. . . . . . „ 4·20
Sienkiewicz Henryk. **Wspomnienia sierżanta.** legii cudzoziemskiej. . . . . „ 2·80
Weyssenhoff Józef. **Puszcza.** Powieść. . . . „ 6·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców!

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wybrorowej jakości. Wskutek tego jestem wmożności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane w dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „połwoskowe", które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Polecam równocześnie najprzedniejszy miód pszczelny od 25 kg. i wyżej.

Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya)

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św Leona XIII. 7

WYRÓB KRAJOWY

Wojenna Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM:** drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w **DZIALE APROWIZACYJNYM.** Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM:** węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sorzedaż tylko hurtowna. 201

Rozmaite

NOWENNA

najskuteczniejsza

do M B Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1 po 60 h. i po 1·60 (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych. 216

Obiady

prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 153

Kupno — sprzedaż

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA DRA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1)

FUTRO skunksowe, używane, dobre, tanio do sprzedania Wiadomość u pana Trąbki ul. Szewska. 193

Sól jadalną i warzonkę
oraz sole fabryczne i bydlęce
ekspedyuję na zamówienia na warunkach w drodze korespondencyi omówionych. 195

J. CZERNECKI, WIELICZKA lub KRAKÓW, SZEWSKA L. 17.

Znakomita

SZWAJCARSKA MARMOLADA

(Lenzburg-C fiture)

jabłkowa porzeczkowa, malinowa, borówkowa, ostrężnicowa i mięszana w puszkach dwu kilogram. za puszkę **K. 4·60,** ta sama marmolada wyważona za 1 klg. **K. 2 20.**

Do nabycia:
w handlu Antoniego Suskiego
w Krakowie. 203

Mieszkania — sklepy

Od 1 marca

potrzebne mieszkanie 4 — 5 pokoi z przedpokojem, z komfortem umeblowanych, z utrzymaniem na 4 osoby, opałem i światłem, na parterze lub na I. piętrze, słoneczne spokojne, poza obrębem plant, w zdrowej choćby nawet odleglejszej dzielnicy, za dużem wynagrodzeniem. Zgłoszenia tylko listowne pod „SZAROTKA" przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 208

Poszukiwane posady.

GOSPODYNIĘ

intelligentną, średniego wieku, rozumiejącą się znakomicie na kuchni, warzywnictwie, gospodarstwie domowem i rolnem, krawieczyźnie pracowitą i sumienną ze skromnemi wymagania zaleca wskutek zmienionych wojną stosunków społecznych: Obszar dworski Domosławice, poczta Zakliczyn.

Wolne posady

Przy katedrze Inżynieryi na Studyum rolniczem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie jest do obsadzenia

miejsce asystenta do mechaniki

z wynagrodzeniem 1400 — 1700 koron rocznie, względnie miejsce

KONSTRUKTORA

z wynagrodzeniem 2000 — 3000 koron rocznie.

Podania do Kolegium Profesorów Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego opatrzone odpisem absolutoryum ze studyów politechnicznych na wydziale budowy maszyn, względnie świadectwem z drugiego egzaminu państwowego i z odbytej praktyki, oraz krótkiem „curiculum vitae" przyjmuje do dnia 1 marca 1916. Kancelarya Dyrekcyi Studyum rolniczego w Krakowie, Aleja Mickiewicza L. 17 Pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni. 190

Buchalterka

pisząca na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod B. Z. do Administracyi „Głosu Narodu."

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.